

Władysław Prężyna

Kreowanie własnego rozwoju – zadanie i szansa

Łódzkie Studia Teologiczne 1112, 3-7

2002/2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KS. WŁADYSŁAW PRĘŻYNA
Katolicki Uniwersytet Lubelski
Lublin

KREOWANIE WŁASNEGO ROZWOJU – ZADANIE I SZANSA*

Życie istot żywych charakteryzuje określony dynamizm, który reguluje ich rozwój. Rozwój ten swój początek znajduje w dwóch źródłach: wrodzonych dyspozycjach oraz oddziaływaniu środowiska. Wzajemne powiązanie tych czynników przebiega w sposób właściwy dla danego gatunku. Na poziomie podstawowym ich powiązanie realizuje się przy udziale tropizmów i reakcji instynktowych; u zwierząt wyższego rzędu powiązanie to może być w znacznym stopniu modyfikowane zbieranym doświadczeniem, a więc zakresem jednostkowego uczenia się. Generalnie omawiany rozwój charakteryzuje się wewnętrznym determinizmem i właśnie on stoi na straży właściwego rozwoju jednostkowego i gatunkowego. Dzięki niemu rozwój ten ma zapewniony właściwy kierunek, a cały organizm właściwą organizację funkcjonowania jednostkowego i zbiorowego. Mechanizm tego funkcjonowania wyczerpująco tłumaczy się w paradygmacie homeostazy.

Wymienione wyżej zasady rozwoju i funkcjonowania są w znacznym zakresie obecne także u człowieka; nie wyczerpują jednak reguł jego rozwoju. Zasady powyższe są w człowieku uzupełnione nową, istotną, jemu tylko właściwą jakością. Pojawia się ona za sprawą poznania intelektualnego, myślenia abstrakcyjnego, zdolności przeżywania temporalności, wreszcie budowania świadomego siebie psychologicznego „ja”. Wszystko to otwiera przed człowiekiem rozległe możliwości uczenia się, gromadzenia doświadczeń, które człowiek indywidualnie i samodzielnie zagospodarowuje. To pozwala mu uwolnić się od determinizmu charakteryzującego funkcjonowanie świata zwierzęcego. Zawieszenie tego determinizmu odsłania pole jego podmiotowej aktywności, wyodrębnia przestrzeń

* Wykład inauguracyjny w roku akademickim 2002/2003 wygłoszony w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi.

wewnętrznej wolności człowieka i jego samorealizacji. Nie dzieje się to jednak bez określonych kosztów – strat. Pozyskując pole dla wewnętrznej wolności, człowiek gubi szansę zatrzymania owej jedności, wewnętrzного ładu opartego na fundamencie pierwotnego determinizmu. Teraz, ład ten, harmonię własnego funkcjonowania musi wypracować sam zarówno na poziomie jednostkowym, jak i społecznym. I to jest ta nowa sytuacja, charakterystyczna tylko dla człowieka, wpisana w jego rozwój. Wypracowanie zaś owej harmonii to szansa, ale i zadanie, które stoi przed każdym człowiekiem.

Gordon Allport, ojciec współczesnej psychologii amerykańskiej, wygłosił przed laty tezę „o odpowiedzialności człowieka za własny rozwój”. Współczesna psychologia podstawę tej odpowiedzialności wyraźnie potwierdza i przekonująco objaśnia. Pośrednio wskazuje więc na powinność podjęcia tego zadania. Trzeba jednak przyznać, że jego realizacja nie jest łatwa. Prześledźmy więc pokrótce trudności i szanse w tym zakresie – najpierw na poziomie jednostkowym, w obrębie pojedynczej osobowości.

Podstawowym źródłem trudności w tym zakresie jest fakt, że owa nowa jakość, charakterystyczna tylko człowiekowi, wbudowana jest w podłoże obejmujące obszary porządkowane logiką instynktów oraz presją środowiska. Człowiek więc składa się strukturalnie z elementów zróżnicowanych, jakościowo odmiennych: biologicznych, psychicznych i noetycznych (duchowych). Organizacja tej struktury, jaką jest osobowość człowieka, przebiega z udziałem wielu zróżnicowanych reguł funkcjonujących według odmiennej „logiki”. Znajduje to swój wyraz w różnych, niesprowadzalnych do siebie teoriach osobowości człowieka. Przypomnijmy je pokrótce:

1. Teorie biologizujące (hormizm, socjobiologia) tłumaczą rozwój i funkcjonowanie człowieka aktualizacją popędów i potrzeb (a nawet głębiej – genów) charakteryzujących naturę człowieka. Swoistą odmianą tego kierunku jest psychoanaliza klasyczna, która odwołuje się do nieświadomości. Wyptywające z niej impulsy wyznaczają kierunek reakcji człowieka. Na tym poziomie funkcjonowania człowiek jest zorientowany na gratyfikację własnych potrzeb, na uwolnienie się od związanego z nimi napięcia. Głównym zaś elementem jego motywacji jest doświadczenie przyjemności. Natomiast możliwy dla niego program (plan) zachowania się może być tylko pochodnym układu jego potrzeb.

2. Teorie zorientowane społecznie (behawioryzm, neopschoanaliza) podkreślają, że to właśnie oddziaływanie środowiska strukturalizuje osobowość człowieka i wyznacza kierunek jego rozwoju. Człowiek w swym zachowaniu jest zorientowany na przystosowanie się do środowiska, a głównym motywem jego postępowania jest uwolnienie się od lęków i zagrożeń. Natomiast program działania jest wyznaczany przez środowisko.

3. Wreszcie teorie kognitywistyczne sięgają do aktywności poznawczej człowieka, w niej odnajdując podstawowy dla niego dynamizm. Aktywność poznawcza pozwala człowiekowi rozpoznać otaczającą go rzeczywistość, odnaleźć w niej

miejsce dla siebie, zrozumieć samego siebie i na tej drodze budować poczucie własnej odrębności i tożsamości. Podstawowym elementem motywacyjnym tego funkcjonowania jest potrzeba „zrozumienia” i sensu, a właściwy mu program działania jest owocem, rezultatem rozpoznania świata i siebie. Redaktorem tego programu jest on sam. W tym znaczeniu człowiek staje się kreatorem samego siebie.

Każda z wymienionych wyżej teorii i wpisany w nią mechanizm objaśniają inny obszar funkcjonowania człowieka, związane są z innym polem jego osobowości. Wszystkie jednak tak zróżnicowane mechanizmy współuczestniczą w funkcjonowaniu całej struktury osobowości człowieka, stając się w niej podłożem różnych napięć i dysonansów. To na nie wskazuje starożytny poeta, kiedy pisze „widzę lepsze i pochwalam, idę za gorszym” (Owidiusz, *Metamorphoses*, 7, 20); o nich myśli Apostoł, mówiąc, że odczuwa w sobie podwójnego człowieka, zresztą kto nie doświadcza ich w ciągu swojego życia. Tymczasem człowiek w swoim rozwoju winien zmierzać do psychologicznej dojrzałości, której warunkiem jest właśnie harmonijne połączenie tych mechanizmów, wzajemne ich sobie przyporządkowanie. Jest to niezbędne do zbudowania owej wewnętrznej harmonii i ładu w funkcjonowaniu człowieka. Połączenie to jednak nie pojawia się w człowieku spontanicznie, nie wypływa z zasady homeostazy charakteryzującej organizację w świecie zwierząt. Może być osiągnięte tylko w wyniku twórczego wysiłku samego człowieka, twórczej aktywności jego psychologicznego „ja”. Psychologia współczesna wprowadza nowy paradygmat rozwojowy tłumaczący ten właśnie proces – zasadę transgresji. Zgodnie z nią, człowiek musi wpięrcw przyjąć napięcie na poziomie mniej dojrzałym, aby wznieść się na poziom funkcjonowania bardziej dojrzałego i w ten sposób uzyskać równowagę obydwu poziomów¹. Samo napięcie wpisane jest więc w rozwój człowieka i stanowi element pozytywny tego rozwoju. Natomiast stopień dojrzałości organizacji całej osobowości jest pochodnym tego, gdzie, na którym poziomie znajduje się nasze psychologiczne „ja” – „punkt dowodzenia całością”. Jeżeli będzie to poziom potrzeb, „ja” człowieka będzie zniewolone przez ich układ i realizować będzie ich program; jeżeli znajdzie się na drugim poziomie, będzie zdeterminowane przez działające nań bodźce. Dopiero znajdując się na trzecim poziomie, uzyskuje pełną autonomię, a zarazem zdolność kierowania całością, całym obszarem osobowości. Człowiek staje się wówczas świadomym siebie i wewnętrznie wolnym podmiotem. Droga prowadząca do tego celu nie jest łatwa, naznaczona jest wysiłkiem podobnym do tego, z jakim wchodzimy na wysoką górę. Im wyżej jednak wejdzimy, tym horyzont naszego widzenia staje się bardziej rozległy, a piękno oglądanego krajobrazu wynagradza trud wchodzenia. W naszym przypadku tym pięknem jest wewnętrzna harmonia człowieka. Trzeba przy tym dodać, że to wejście na szczyt nie rozwiązuje problemu raz na zawsze; nie uwalnia bowiem człowieka od kolejnych wewnętrznych napięć. Towarzyszyć one będą człowiekowi przez całe życie. Na-

¹ J. Koziński, *Koncepcja transgresyjna człowieka*, Warszawa 1987.

tomiast wejście to pozwala mu zdobyć umiejętność ich skutecznego rozwiązywania i przywracania każdorazowo zakłóconej harmonii.

Całokształt rozwoju człowieka na tym jednak nie kończy się. Omówiona dotąd droga to jeden wymiar jego rozwoju – indywidualizacja. Istnieje w tym rozwoju wymiar drugi – socjalizacja. Filozofia człowieka już dawno określiła człowieka jako *animal sociale* – istotę społeczną. Tezę tę zdecydowanie potwierdza teraz psychologia. Człowiek potrzebuje kontekstu społecznego – drugiego człowieka, innych ludzi. Bez ich obecności i ich udziału sam nie rozwinię się, nie uzyska własnej podmiotowości. Drugi człowiek jest mu także potrzebny do zapewnienia dobrego samopoczucia niezbędnego do samorealizacji. Nawet poziom uzyskiwanego poczucia sensu życia w istotny sposób zależny jest od doświadczania przezeń pozytywnych relacji interpersonalnych². Nawiązanie takiej relacji, relacji na linii „ja-ty” także nie jest łatwe. Głównym źródłem trudności w tym zakresie jest podstawowy konflikt istniejący między potrzebą własnej podmiotowości, autonomii własnego „ja” oraz potrzebą przyjęcia, a w konsekwencji uznania autonomii „ty”. Spotkanie się bowiem z „ty” niesie ze sobą poczucie zagrożenia i ograniczenia autonomii „ja”. Dlatego właśnie w polu tego konfliktu tkwi potencjalne źródło większości napięć, patologii charakteryzującej życie człowieka. Postać i zakres tej niedojrzałości wiąże się z jakością podejmowanych prób rozwiązania omawianego konfliktu. Na poszczególnych etapach rozwoju człowieka współobecność obydwu wymiarów (indywidualności i socjalności), zachodząca między nimi relacja może mieć różną postać. Bardzo często relacja ta uzyskuje postać przewagi jednej ze stron. Raz więc w relacji tej dominować będzie „ty”. „Ja” podporządkowuje się wówczas „ty”. Przyjmuje pozycję submisywną, funkcjonuje z poczuciem niższości, z rezygnacją z własnej podmiotowości. „Ja” czuje się wówczas fragmentem większej silniejszej całości. To prowadzi do poczucia zniewolenia, przyhamowuje i blokuje jego wewnętrzny rozwój. Innym razem odwrotnie, to moje „ja” nie chce uznać autonomii „ty”, nie akceptuje jego praw, dostrzegając tylko obowiązki ciężące na „ty”. Moje „ja” w funkcjonowaniu swoim jest wówczas zorientowane egotycznie. Dąży do instrumentalizacji „ty”. Otóż w jednym i drugim przypadku relacja między „ja” i „ty” jest niedojrzała. Stanowi pole napięć najpierw w obrębie samej relacji, a następnie w całych układach społecznych³.

Czy możliwe jest dojrzałe rozwiązanie tego dylematu? Tak! A dokonuje się to przez przekroczenie (transgresję) własnego „ja” – wyjście z jego obszaru na zewnątrz, na spotkanie z „ty”, bez rezygnacji ze swojego „ja”; przyjęcie zobowiązań z relacji z „ty” bez utraty czegoś ze swojego „ja”.

² W. Prężyna, *Spoleczno-religijne odniesienie poczucia sensu życia i psychoterapii*, w: *Człowiek – wartości – sens. Studia z psychologii egzystencji*, red. K. Popielski, Lublin 1996.

³ W psychologii społecznej wyodrębnia się dwie orientacje charakteryzujące układy społeczne: indywidualizm i kolektywizm, które dialektycznie wpisują się w historię stosunków społecznych. Otóż wydaje się, że podstawowym ich źródłem jest właśnie człowiek i niedojrzałe rozwiązanie omawianego konfliktu na poziomie jego osobowości.

Taki proces nie jest możliwy przy funkcjonowaniu człowieka na poziomie potrzeb czy na poziomie reagowania tylko na bodźce. Mechanizm motywacyjny na tych poziomach „rozlicza się ilościowo”. Jeżeli więc coś dać komuś, tym samym tego pozbawiam siebie. Konflikt pozostaje nadal otwarty, często wzmacnia się.

Dojrzała funkcjonująca transgresja własnego „ja” jest możliwa na poziomie personalnym. Człowiek potrafi wówczas przekroczyć siebie, oddać się drugiemu bez poczucia zubożenia własnego „ja”. Więcej, doświadcza wtedy własnej godności, wzmacnia poczucie własnej tożsamości, wewnętrznego ubogacenia. Wydaje się, że tak właśnie można z psychologicznego punktu widzenia zasadnie interpretować słowa Ewangelii: „kto chce zachować duszę swoją, straci ją, a kto straci dla drugiego człowieka, odnajdzie ją”.

Podsumowując dotychczasowe rozważania nad rozwojem człowieka, stwierdzić należy, że rozwój ten przebiega jednocześnie na dwóch wyżej wymienionych drogach – wertykalnej i horyzontalnej, w wymiarze indywidualnym i społecznym (relacyjnym). Ich harmonijna współobecność definiuje dojrzałość osobowości człowieka. I jeżeli tak rozumiana dojrzałość psychologiczna może być miarą człowieczeństwa, to psychologia wskazuje taką właśnie drogę prowadzącą do niego. Droga to niełatwa, wymagająca własnej twórczości, nakładu, świadomej troski i wysiłku. Ale cóż: *In ardua tendit virtus*.